Nr. 319. We Lwowie Niedziela dnia 19. Listopada 1871. Rok III.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we LWOWIE rocznie 14 zł. — półrocznie 7 zł. — kwartalnie 3 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 25 ct.

Z przesyłką pocztową w PAŃSTWIE AUSTRJACKIEM: rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową ZA GRANICE: do Prus i do Rzeszy Niemieckiej 7 zł. (4 talary) — do Szwecji i Danii 10 zł. 40 ct. (6 talarów) — do Francji, Belgii i Anglii 8 zł. 80 ct. (15 franków) — do Szwajcarji 7 zł. (16 franków) — do Włoch 10 zł. 40 ct. (22 franków) — do Turcji i do Księstw Naddunajskich 7 zł. (16 franków) kwartalnie.

Numer pojedynczy kosztuje 6 cnt.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro Administracji Dziennika Polskiego przy ulicy Halickiej w domu Ladyńskich pod l. 1., w PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski rue de Pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. A. Oppelik, Wollzeile Nr. 22. pp. Haasenstein & Vogler. W BERLINIE p. Rudolf Mosse.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 20 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów redakcja nie zwraca

Lwów 18. listopada.

Jeżeli wiadomości dzisiejsze z Wiednia się sprawdzą, natenczas hr. Andrassy jak drugi Cezar może o sobie powiedzieć „veni-vidi-vici." Zaledwo objął urzędowanie swoje, i dzienniki skwapliwie zajmowały się doniosłością zewnętrzną i wewnętrzną jego nominacji, a już odniósł miał zwycięstwo w sprawach polityki przedlitawskiej.

Wiadomo, że w tym dziale spraw monarchii objawiał się pewien złowrogi zastój. Powołany do utworzenia nowego programu i do złożenia nowego gabinetu br. Kellersperg wystąpił przed monarchą z programem, którego szkic podany przez liberalne dzienniki niemieckie, mimo zaprzeczeń *Nowej Pressy*, okazał się autentycznym, i zawierał punkta tak dziwnie poprzeplatane wiernokonstytucyjnością i dążnościami reakcyjnemi, że wszystkie organa wolnomyślne musiały zapowiedzieć opozycję przeciwko takiemu programowi.

Specjalnie polskie organa uznały ten program nadto za nieprzyjazny dla dążności odrębnościowych polskich, bo miał on wyraźnie zawierać punkta, że Galicja nie dostanie na razie nic. Postanowienie takie mogło się opierać jedynie na animozji przeciwko reprezentantom sejmu galicyjskiego, którzy nie bacząc na stanowisko konstytucyjne sejmu swojego, wzięli czynny udział w spisku hr. Hohenwartha z Czechami przeciwko konstytucji. Hr. Kellersperg i organ jego, *Nowa Presse*, zamierzały widocznie zemścić się na delegacji naszej, zapominając o tem, że skutki tej zemsty dotkną niewinnie kraj cały, który opanowany przez kliki reakcyjne i polityków parafiańskich, szamotał się w swych opinjach, a nie miał sił dosyć, by głośno zaprotestować przeciwko drogom, jakiemi prowadzono jego sprawy.

Żywioły silniejsze od intrygantów — bez najmniejszej przyczyny ze strony delegacji naszej, potrafiły jednak sparaliżować projekta, skierowane przeciwko interesowi kraju.

Sejm nasz mimo całej swej ogólno-ugodowości, znalazł w swem łonie przynajmniej tyle rozumu stanu, że w jednym z ostatnich ustępów zastrzegł swoje stanowisko odrębno-ugodowe (rezolucyjne) i konstytucyjne, dodając wyraźnie w rozprawie adresowej, że to będą punkta styczne Polaków z resztą żywiołów konstytucyjnych w Austrji, na wypadek gdyby się ugoda ogólna rozbiła.

Przebieg dotychczasowy przesilenia przedlitawskiego udowodnił, że zastrzeżenie to ułatwiło los sprawy polskiej.

Najnowsze doniesienia z Wiednia opiewają jednozgodnie, że m i s j a h r. K e l l e r s p e r g a s k o ń c z y ł a s i ę n a n i c z e m. Program jego nie został przyjęty przez sfery decydujące.

Mamy zupełną przyczynę wierzyć w prawdziwość tego doniesienia, bo już nominacja Andrassego na prezesa spraw wspólnych monarchii była gwarancją, że rząd centralny nie będzie szukał podpory swej ani w małoduszym centralizmie, ani w chaosie ogólnougodowym, lecz się oprze jedynie na samodzielnych żywiołach, jakiemi są obok Węgrów — Niemcy i Polacy.

W obec tego faktu misja Kellersperga straciła racje bytu.

A większość polityków polskich znowu żadnej nie może sobie przypisać zasługi w tym pomyślnym dla sprawy naszej rezultacie. Zasługę tę przyznaćby można jedynie jeszcze panu Grocholskiemu, że się nie solidaryzował z polityką Hohenwarta, i teraz współpodpisując reskrypt cesarski, zarządzający bezpośrednie wybory do Rady państwa w Czechach, zaznaczył stanowisko odrębne Polaków.

Delegacja nasza dopiero dziś (18. bm.) miała się zebrać w Wiedniu dla wytknięcia sobie drogi dalszego postępowania. Uprzedził ją znowu fakt i utorował jej drogę.

Dowiadujemy się, że jeden z naszych patrjotów czeskich miał zamiar przedłożyć delegacji naszej wniosek, przystąpienia in gremio do kongresu federalistów w Pradze. Nie wątpimy, że wobec najnowszego zwrotu rzeczy albo go cofnie, albo pozostanie z wnioskiem swym sam jeden.

O g ó ł z a ś d e l e g a c j i naszej, jeżeli chce prawdziwą przysługę wyrządzić krajowi, p o w i n i e n s t a n o w c z o z a j ą ć s t a n o w i s k o o d r ę b n e j u g o d y g a l c y j s k i e j. Nigdy może nie było pomyślniejszej dla nas chwili.

Ziemie Polskie.

Z z a b o r u m o s k i e w s k i e g o. Z Litwy nadchodzą cokolwiek pomyślniejsze wieści. Jednego z najwięcej dokuczliwszych diejatielej moskiewskich, ks. Bagratjona, przeniesiono z Wilna do Rygi. W całym kraju cieszą się z tego wypadku, a najwięcej w samem Wilnie. — Moskiewskie dzienniki donoszą, że kazano wstrzymać na Litwie i Rusi układanie list kandydatów na sędziów pokoju, ponieważ rząd zamierza nadać ludności prawo wyboru tych sędziów. — Handel Warszawy z Odessą zaczyna się coraz więcej wzmagać, a otwarcie dwóch gałęzi kolei żelaznych: tyraspolsko-kiszyniewskiej i żmerynko-wołoczyskiej wielki wpływ wywarło na dowóz zboża do Odessy. Do miasta tego codziennie przybywa przeszło 300 wagonów ze zbożem.

Z wiosną 1872 r. zostaną rozpoczęte roboty około fortyfikowania Kijowa od budowy fortu na Łysej górze i prochowni w forcie źwierzynieckim. Obie te budowy mają być prowadzone lat kilka, a koszta ich są obliczone na 2,760.000 rubli.

Z z a b o r u p r u s k i e g o. W Tucholi w Prusach Zachodnich odbył się 8. b. m. wiec językowy i szkolny przy licznym udziale ludności tak ze wsi jak i z miast. Jest to już trzeci wiec w Prusach Zachodnich odbyty.

Z Prus Wschodnich donoszą do *Gr. Ges.*, że mimo panującego tam teraz zimna cholera w niektórych miejscowościach gąbińskiego obwodu regencyjnego nie ustaje. Szczególnie panuje cholera w Ełku.

W Królewcu zima w tym roku pojawiła się rychło. Dnia 6go b. m. pola, ogrody, drogi i ulice pokryte były śniegiem tak, że według *Brb. Ztg.* włościanie swe produkta wieźli do miasta na saniach. D. 7go list. 9 stopni mrozu.

Droga żelazna poznańsko-gdańska, przez którą w głównym porcie Wisły skoncentruje się obok wywozu Królestwa i Prus Zachodnich, stopniowo postępuje coraz dalej w budowie. W d. 31. października miał miejsce policyjno-budowniczy odbiór oddziału tej kolei Złotów-Chojnice.

Z K a s z u b piszą do *Gazety Toruńskiej*: „Wielką radością zostaliśmy przejęci, dowiedziawszy się, iż szczupłe grono obywateli naszych, zostało powiększone przez sprzedaż Kobyssewa, jednej z najznaczniejszych majętności w powiecie kartuskim. Nabył bowiem 10. b. m. nasz poseł, Franciszek Schroeder, wyższy nauczyciel z Chełmna, Kobyssewo za 95.000 tal. Szczęść mu Boże! Sprawa nasza dużo na tem kupnie zyska, gdyż przekonani jesteśmy po gorliwości naszego posła, że mieszkając pośród nas, tem goręcej zajmie się naszą sprawą."

Z G ó r n e g o S z l ą z k a.

D. 11. bm. zapadł w Bytomiu wyrok sądowy z powodu znanych zajść w Królewskiej Hucie. Z pomiędzy 117 oskarżonych skazano do kryminalnego domu poprawy: 1. na miesięcy 20 1. na miesięcy 18, 7. na miesięcy 16, 3. na miesięcy 15, 1. na miesięcy 13, 21 na 1 rok; na więzienie: 1. na miesięcy 13, 6. od roku do miesięcy 3; resztę uwolniono.

Z tego powodu *Katolik* pisze: „Choć serca ludu katolickiego ciężko były zakrwawione, *Katolik* milczał o całej sprawie aż do zakończenia sądu, aby tem dobitniej pokazać całemu światu, jak niesprawiedliwe na Górnym Szlązku cierpi polski lud prześladowanie, i jak bezwstydne kłamstwa i najgorsze oszczerstwa miotali na nas niemieccy liberaliści.

Cierpieliśmy okropnie, osobliwie od 27. czerwca aż do 11. listopada, kiedy wszystkie niemal gazety, jak zgraja psów na ubogą sarnę, rzuciły się na nas, trąbiąc w świat: „oto macie owoce Katolickich Kółek! — oto sprawki Polskiego Kółka! — oto sprężyny katolickiego duchowieństwa! oto oświata, którą Katolik rozszerza! — oto spiski redaktora *Katolika* i prezesa polskiego Kółka".

Potwarze te, tem więcej raniły nasze serca, kiedy landraci, prezydenci, nawet ministerjum uwierzyli w te bezzasadne kłamstwa, a kiedy gazety, które świat za rządowe i urzędowe uznaje, artykuły gazet żydowskich, nas potępiające, powtarzały.

Najwięcej ubolewaliśmy nad tem, że mnóstwo katolików, którzy — pożal się Boże — zamiast katolickich gazet, czytają żydowskie i niemieckie czasopisma — głupowato trąbili za obcą trąbką — i że nawet niektórzy księża co dotąd niestarali się o katolickie kółka, uwieść się dali do niesłusznego posądzania „Polskiego kółka w Królewskiej Hucie," jakoby do rozruchów było przyczyną. „Niech im to Bóg nie pamięta!"

Dzięki Bogu, dziś po skończonym sądzie parafia katolicka, a osobliwie „Polskie kółko" z dumą może podnieść głowę, i śmiało się zapytać rządowych i nierządowych kulturników: „kiedy nic złego nie uczyniliśmy, czemuż nas policzkowaliście?"

Kłamcy! — krzyczeli w świat, denuncjowali nas, „że uliczne burdy 27. czerwca są sprawką katolików!" — Sąd wykazał, że stosunkowo do ludności tutejszej, brało udział w rabowaniu sklepów, trzy razy tyle ewanielików jak katolików. Rachujcie sami! — Między uwięzionymi znajduje się 23 ewangielików, ponieważ tutejsza parafia ewangielicka liczy 2.300 dusz, więc z każdego 100 ewangielików 1 został uwięziony. Kiedy zaś parafia katolicka liczy 28 tysięcy dusz, a uwięzionych katolików było 94, więc dopiero z 300 katolików 1 dopuścił się ulicznych gwałtów.

Z „Polskiego kółka" zaś ani jeden do gwałtów nie należał."

Sprawy zagraniczne.

Gazette de Paris pisze: Troche statystyki ze względu na kryzys monetarną: Francja ze wszystkich krajów posiadała zawsze najwięcej gotówki. I tak r. 1683 miała w obiegu za 999 milionów franków monety; 1716 Law oceniał obiegową monetę na 1.200,000 000; Peuchet oceniał 1805 r. naszą gotówkę na 1.856 000.000; od r. 1793, daty zaprowadzenia systemu dziesiętnego, od 1854 r. wybito we Francji monety złotej, srebrnej i spiżowej przeszło za 6 i pół miliardów; przed wojną 1870 r. bogactwo Francji w gotówce wynosiło 3 miliardy. A dziś nie podobna wymienić biletu na 20 franków!

Znany francuski uczony jeograf Elizeusz Réclus (z którego, mówiąc nawiasem, niewiemy dla czego *Czas* zrobił kobietę! E l i z ę Réclus) trzymany w więzieniu za udział w rokoszu paryskim, skazany został przez sąd wersalski na prostą deportacje.

W parlamencie niemieckim przystąpiono do wniosku Laskera, przywódzcy liberalistów, który jedne po drugich stawia wnioski torujące Prusom wpływy w Niemczech. Teraźniejszy jego wniosek tyczy się rozszerzenia kompetencji parlamentu do prawodawstw krajów związkowych, a mianowicie pod względem wszystkich ustaw cywilnych i karnych. Wniosek ten posłuży do zaprowadzenia w całych Niemczech jednostajnych kodeksów karnych i cywilnych i jednostajnego postępowania karnego. Parlament przyjął wniosek ostatecznie w trzeciem czytaniu znaczną większością; głosowała przeciw niemu tylko skrajna prawica i środek.

Rozprawy nad budżetem i ustawą monetarną mają być ukończone w ciągu jednego tygodnia, gdyż parlament zamkniętym będzie 25, a 27. nastąpi otwarcie sejmu pruskiego.

Rząd pruski wnieść ma w parlamencie jeszcze podczas tej sesji ustawę karną przeciw kazaniom politycznym, o odebranie kapłanom katolickim nadzoru nad szkołami ludowemi, i ustawę o ślubach cywilnych w razie przeszkód kościelnych.

Z Berlina piszą do *Gaz. Kol*, że wiadomość podana przez niektóre dzienniki francuskie, jakoby znowu podniesioną została kwestja zwołania europejskiej konferencji z powodu Towarzystwa Internationale, chociaż może nie powinna być brana dosłownie i że nim przyjdzie do tego, sporo jeszcze czasu upłynie, niemniej jednak kwestja ta jest już obecnie gorliwie studjowaną i dyplomatyczna wy-

W sprawie teatru lwowskiego.

I.

Kto z daleka przypatruje się walce pewnego kółka tutejszego z obecną dyrekcją teatru polskiego, temu muszą wpaść w oczy dwie charakterystyczne okoliczności. Najprzód mianowicie jest to zastanawiającem, że teatr ten w zwykłych czasach, według zdania najnieprzychylniejszych mu organów, a raczej ich recenzentów, nie bywa tak zły — owszem, chwalą go nieraz, zadowoleni bywają z wyboru sztuk i z przedstawień, a między artystami wskazują znakomite talenta. Dopiero gdy się zbliża czas konkursu, albo gdy dla innych powodów zachodzi możność zmienienia dyrekcji, sypią się krytyki w czambuł wszystko potępiające, i to krytyki pochodzące z pod innego niż zwykle pióra, nie rozbierające szczegółowo zalet lub wad teatru, ale przyjmujące jako aksjomat to, że teatr ten jest absolutnie zły i że dyrekcję bądź co bądź usunąć potrzeba. Drugą nie mniej szczególną okolicznością jest to, że już nieraz bardzo szanowni i kompetentni ludzie występowali jawnie w obronie dyrekcji przeciw podobnym atakom, podczas gdy między krytykami nieprzychylnymi nie zdarzyło nam się znaleźć ani jednej, opatrzonej nazwiskiem autora. Toż jeśli ci pp. literaci i znawcy, o których słyszymy, że znajdują teatr obecny radykalnie złym, są w istocie tego zdania, dla czego który z nich nie wystąpi jawnie w tak ważnej sprawie i zarzutów z kądinąd dyrekcji czynionych, nie poprze powagą swojego podpisu? Inaczej przecież, kto nie zna sam teatru lwowskiego, nie będzie mógł wyrobić sobie o nim trafnego zdania, bo chociaż pp. Dobrzański, Zyblikiewicz i Pietruski zaręczyli osobiście, że teatr ten absolutnie źle jest prowadzony, to jeszcze każdy może powątpiewać o słuszności ich zdania z powodu, że nie są kompetentnymi do sądzenia o rzeczach sztuki. Wiadomo, że p. Zyblikiewicz i p. Pietruski nie zajmują się zupełnie ani literaturą ani sztukami pięknemi, a co do p. Dobrzańskiego, dość przeczytać najdrobniejszą rzecz, wychodzącą z pod jego pióra, aby się przekonać o jego złym smaku i fatalnie zaniedbanem wychowaniu, w skutek którego tak wysokie dziedziny ducha ludzkiego, jak znawstwo piekna i zdolność ocenienia produkcyj artystycznych, są dla niego na wieki zamknięte. Bywali wprawdzie prostaczkowie wielkimi poetami i wielkimi artystami, jeżeli iskra twórcza tliła w ich łonie, ale jeszcze żaden prostaczek nie był estetykiem, i człowiek, który trzech słów w zdaniu porządnie uszykować nie umie, za powagę w świecie literackim albo artystycznym uchodzić nie może. Można być w błędzie co do przymiotów pana D. jako polityka i dziennikarza — można go uważać za Katona pod względem cnót publicznych, ale o literackich jego zdolnościach nawet jego najlepszy przyjaciel nic pochlebnego powiedzieć nie może. A kto nie umie osądzić, czyli zdanie, które właśnie napisał, nie wygląda koszlawo i niesmacznie, ten jeszcze mniej potrafi ocenić wartość jakiego dramatu, albo grę aktora.

Gdyby sam Thiers oświadczył w Zgromadzeniu narodowem francuskiem, i gdyby większość tego zgromadzenia uchwaliła, że najnowsza sztuka młodszego Dumasa jest licha — a gdyby krytycy z powołania milczeli, świat myślałby coby mu się podobało, ale jeszcze na podstawie tej uchwały, bez czytania nie potępiłby inkryminowanej sztuki. Tem mniej może publiczność, nie znająca teatru lwowskiego, potępić obecną dyrekcje na podstawie referatu p. Pietruskiego albo głosu p. Zyblikiewicza. Żaden z tych panów nie może się bowiem mierzyć nawet z p. Thiersem, który przecież pisał wiele i dobrze — żaden z nich w życiu oprócz referatu niczego nie napisze, a gdyby który z nich co napisał, to niechajby już święci patronowie naszej ziemi mieli możliwych czytelników w łasce swojej i opiece, i niechajby nie dopuścili, aby to drukowano. Praktyka sądowa i adwokacka bowiem bywa morderczą dla twórczości na polu piśmiennictwa nadobnego, a życie polityczne absorbuje naszych ludzi publicznych tak mocno, i tak ciężkich ofiar wymaga od nich sprawa ojczysta, iż np. referent teatralny, p. Pietruski, od wielu lat nie był wcale w teatrze, a p. Zyblikiewicz stykał się z sztukami pięknemi tylko na jednym balu wiedeńskim, kiedy kanclerz państwa oprócz troski o sprawy wspólne obydwom połowom monarchii, użyczył opieki swojego ramienia jeszcze i jednej z artystek *Burgu*.

Gdy w ten sposób sprawa teatru lwowskiego jeszcze wcale przed forum kompetentne wprowadzoną nie była, i nieodwołalny wyrok w tej mierze nie zapadł, wolno jest każdemu profanowi mieć swoje własne zdanie o tym teatrze i o jego dyrekcji. Takie to zdanie mamy zamiar wypowiedzieć w krótkim szeregu artykułów — na dziś zaś zostawiamy resztę miejsca sprawozdaniu o ostatnich przedstawieniach polskich w teatrze br. Skarbka.

Teatr lwowski.

(*Czarny lekarz. — Nasi poczciwi wieśniacy. — Na dole i na pierwszem piętrze czyli igrzysko losu — Niedzielne przedstawienia i widzowie niedzielni*).

Przed laty miałem dobrego przyjaciela Wojtusia, w szkołach znanego pod niezaszczytnem przezwiskiem „R y f y". Ryfa był poczciwy chłopiec, „w książce nie czuł smaku" — i prędko zerwał z nią wszelkie stosunki, ożenił się, siał, orał, pszenicę sprzedawał, grosz zbierał, na świętego Jana jeździł do Warszawy z wełną, w czas zimy na miesiąc jeden za granicę. A wtedy mimo książko- i sztuko-wstrętu, o czem zresztą nie miał poczciwiec najmniejszego wyobrażenia, szukał dawnych znajomych, drwił według Biblji uczonych w piśmie, lub też naiwnie podziwiał ich rozum; nie mogąc zasnąć czytywał poezje, a te mu zawsze kleiły powieki. I mówił, że to jedyna z natchnień i myślenia korzyść. Pewnego razu spotkawszy kochanego Ryfę gdzieś nad Renem, poprowadziłem go do teatru na „H a m l e t a". Hamlet szydził, rozpaczał — zabijał, duch wołał do zemsty, zaraportowano śmierć oszalałej Ofelii, a mój szlachcic śmieje się i śmieje. Mocno zgorszony spytałem go o przyczynę wesołości. — „A już daruj, odpowiedział, kiedy te szelmy aktory tak dobrze udają!" I znów zachichotał. I ten wypadek żywo mi stanął w pamięci we środę na przedstawieniu „Czarnego lekarza" dramatu wybranego na dochód p. K. Królikowskiego. Utwór ten nakazuje artystom udawać, tyle w niem nieprawdy, piorunowych, grzech tnikowych i morskich wrażeń. Ani jednego charakteru, ani jednej rzeczywistej sceny, wszystko obrachowane na e f e k t, pobłażliwość i dobre serce publiczności, która gotowa zawsze wystąpić do walki przeciw przesądowi i stanąć w obronie upośledzonego murzyna, czyli „Czarnego lekarza" (p. K. Królikowskiego).

Więc o dramacie nic więcej, a tylko zapytanie (w tym razie zgadzamy się z *Narodówką*) dla czego pan K. K. mając tak obszerny wybór na benefis swój tę a nie inną s z t u k ę (wyrażenie od dawna przyjęte), uznaniem swojem zaszczycił?

Zostaje gra, artyści. Owóż gwiazdą przedstawienia, gwiazdą posępną, osłonięta cierpienia płaszczem i czernidła cieniem — była panna D e r y n g. Panna D. zrobiła co mogła! więcej nawet niż kobieta zdziałać może, bo młodziuchną „jak jabłuszko okrąglutka" twarzyczkę zeszpeciła — a to w sprawie artystycznej prawdy. Szanowni czytelnicy, wierzajcie mi, nie jest to drobnostką, będzie zawsze dowodem, że młoda aktorka kocha scenę, myśli i dla sztuki poświęcić umie to, co najdroższem dla niewiasty.. wdzięki. Znałem pewną dosyć zdolną a nad zasługi rozpieszczoną warszawskich widzów względami aktorkę, która na prośby gorące przyjęcia głównej ale fizycznie brzydkiej w nowym utworze roli, odrzekła bardzo stanowczo: „Dwa razy w tym roku byłam już brzydką — to wystarczy"! I nie było sposobu namówić. Zestawienie uporu warszawskiej prima-donny, z ucharakteryzowaniem się panny Deryng, świadczy na korzyść ostatniej.

Inni artyści, nie wyłączając pana Linkowskiego i p. K. K. grali dobrze.

miana myśli między rozmaitemi rządami w tej materji bynajmniej nie została przerwaną.

Nadmienić tu należy, iż owo przeniesienie kwestji Internationalu na pole dyplomatyczne spowodowane było nie przez hr. Beusta, ale inicjatywę w tem zrobił Juliusz Favre, który jeszcze przeszłego lata rozesłał rozmaitym rządom obszerny memorjał o pomienionem stowarzyszeniu, w części drukiem ogłoszony. Następnie miały o tem miejsce rokowania między Berlinem a Wiedniem tudzież dotykano tego przedmiotu w Gastein.

Jiny konsul niemiecki w Bukareszcie Radowitz wyjechał do Konstantynopola dla objęcia tam zarządu spraw poselstwa niemieckiego.

Z Petersburga.

W Petersburgu najpowszechniejszym przedmiotem rozmowy jest sprawa jenerała Miezencowa, naczelnika III. wydziału carskiej (tajnej) kancelarji, której głównym szefem jest hr. Szuwałow, Sprawa ta nie jest jeszcze dostatecznie wyjaśnioną. Miezencow, pisze korespondent *Dziennika Poznańskiego* z Petersburga, człowiek młody, faworyt cara, nieużywał nawet bardzo złej reputacji, bo jeżeli z dziesięciu, których mógł zgubić, jednego ratował, już i to uważanem było za dobrodziejstwo, i błogosławiono pana jenerała. Miezencow, człowiek majętny, ale trzymając się koterji hulającej (hulaszczej) jak tu nazywają, hr. Lewaszowa, hr. Strogauowa (męża wdowy po ks. Lejchtenbergskim, Mary Mikołajówny, siostry cara) i kilku innych, a mając łatwość robienia długów, bo któżby mu odmówił, wpadł w nader zawiłe interesa, tak że długi jego wynoszą 800 tysięcy rubli. Tymczasem umiera jakiś milionowy daleki krewny Miezencowa, którego zostaje sukcesorem, ale wspólnie z 12 innemi osobami. Dobrze jest otrzymać dwunastą część majątku spadkowego, ale daleko lepiej zostać panem połowy. Ten sens ekonomiczny tak dalece trafił do przekonania Miezencowa, że każe mu pozbyć się dziesięciu natrętnych współsukcesorów, a środki po temu są łatwe i właśnie takiemu samoistnemu dygnitarzowi przystępne. Otóż kilku z tych sukcesorów rusza do katorgi za jakieś niby polityczne przestępstwa, inni jakoś umierają nagle, najczęściej po herbacie, lub śniadaniu u jenerała, dość, że zostaje tylko jeden współsukcesor. Mówią, że ten ostatni wiedział potrosze o tem, co się dzieje, może nawet dopomagał, ale skoro pozostał jeden i zauważył, że i jego osobistość może stać na zawadzie, bo jużciż lepiej jest dla Miezencowa zagarnąć całość, aniżeli dzielić się po połowie, — wtedy dopiero zerwał z Miezencowem i wykrył wszystko przed carem w podanej prośbie.

Ma się rozumieć, że prośba trafiła do Szuwałowa, a ten chociaż w niczem niewinny, zniewolony był jednak bronić swojego pomocnika. Wtedy ów współsukcesor udał się do Trepowa, oberpolicmajstra, a ten mu ułatwił widzenie się z carem i sam podług własnych wiadomości stwierdził prawdę doniesień jego. Co dalej będzie — nie wiadomo; mówią jednak, że Miezencow ma być sądzony, że niesłusznie zesłani do katorgi już powróceni. Wszystko to odbywa się w tajemnicy, gazety milczą, a nawet i świadomsi rzeczy powtarzają ją po cichu, ostrożnie. W tej samej sprawie podają wiele innych, jeszcze okropniejszych szczegółów, wypisałem zaś wam tylko to, co jest prawdopodobniejszem. Może i w mojem opowiadaniu znajdą się usterki, sama rzecz jednak nie ulega wątpliwości, a zgodzić się musicie jak wielki to cios dla konserwatystów, arystokratów i jaki tryumf dla staro-liberałów.“

KRONIKA.

Lwów 18. listop. Dowiadujemy się, że koncesjonarjusze kolei lwowsko-stryjskiej (Allg. österr. Bank i ks. Kalikst Poniński) zamianowali dyrektorem wspomnianej kolei p. Władysława Szczepanowskiego, a referentem prawniczym p. Kazimierza Kollera.

Wdzięczni jesteśmy koncesjonarjuszom, że na czele przedsiębiorstwa postawili człowieka, który za granicą wyrobił sobie imię zdolnego i prawego inżyniera. Pan Szczepanowski jest nam rękojmią, że choć przy jednym instytucie nastąpi emancypacja od obcych żywiołów.

Drogi nasze i ulice przedstawiają w porze obecnej widok okropny. Trwożliwsi nie mają na tyle odwagi, aby przejść przez ulicę z jednego chodnika na drugi. I mają ponoś rację! Człowiek bowiem nie jest pewnym, czy wypłynie szczęśliwie na drugi brzeg bagna, które tu we Lwowie nie wiedzieć dla czego przezwano „ulicą“? Że nie przesadzamy poświadczyć mogą wszyscy mieszkańcy Lwowa. Nie! nie wszyscy! Nie wiemy np. co się dzieje z przedmieszczanami, a zapewne i oni nie wiedzą co się dzieje z nami! Kilkudniowa słota przerwała wszelką komunikację między miastem a przedmieściami. Dowiedzieliśmy się o tem wczoraj od jednego przedmieszczanina z okolic domu inwalidów, wysłanego w deputacji do nas z prośbą o doniesienie, że ulica „Źródłowa“ stała się istnem nieprzebranem źródłem błota, a ulica „Pod dębem“ nie istnieje już więcej, tak przynajmniej sądzą sąsiedzi tej ostatniej ulicy, z powodu że od kilku dni nie widzieli ani jednego obywatela mieszkającego przy ulicy czy drodze „Pod dębem“. — „Jak to zaraz poznać — powiedział ów delegat — że w chwili obecnej nie odbywają się ani wybory do Sejmu, ani też wybory do Rady miejskiej. Podczas tych ostatnich wyborów mieliśmy aż nadto gości z miasta, a teraz nawet pies tam nie zajrzy!“ — Trudnoż było tłumaczyć temu poczciwemu przedmieszczaninowi, dla czego podczas wyborów do Rady miejskiej przedmieścia były tak zwiedzane pomimo słota i błota. Gdyby nie te odwiedziny, nie mielibyśmy tak opieszałego „referenta od śmiecia“ i mniej błota. Ale dajmy temu pokój. *Gaz. Narod.* gotowa jeszcze donieść, że z czystego antagonizmu do niej wymyśliliśmy, iż we Lwowie jest tak dużo błota i udowodnić jak 2 a 2 jest 5, że tak czystego miasta jak Lwów nie ma w całej Europie.

Szczutek wczorajszy doznał smutnego losu — któregośmy juz kilka razy w ostatnich czasach doznawali, tj. cesarsko-królewska prokuratorja skonfiskowała go. Prawdopodobnie nastąpiło to z powodu ostatniej ryciny, która przedstawia pana Kazimierza z miną wielce zakłopotaną, wśród ostatnich wypadków przesilenia austrjackiego.

Bal na dochód Tow. Opieki narodowej dnia 25. bm. w salach strzeleckich odbyć się mający, ma wielkie szanse powodzenia, albowiem nietylko, że bal oficerski, który w tym samym dniu miał się odbyć w sali sejmowej, na inny czas odroczono i tym sposobem żadnej konkurencji obawiać się nie potrzeba, ale nadto, jak się dowiadujemy, komitet poczynił przygotowania tego rodzaju, że zabawa niezawodnie jak najświetniej wypadnie. Temi dniami komitet balowy sprasza gości o ile możności przez wysłanników, lecz trudno będzie komitetowi wszystkie osoby w ten sposób zaprosić; dla tego też zapewne nikt za złe nie weźmie komitetowi, że nie mogąc podołać pracy tak kolosalnej, a szczególnie z powodu pory dżdżystej, rozeszle wiele zaproszeń listownie. Urząd gospodyń balu przyjęły: księżna Sapieżyna, pani Ziemiałkowska, pani Karczowa, pani Madejska i pani Nierenstein, zaś gospodarzami będą pp. Walerjan Podlewski, Bałutowski, Mieses, Kornel Ujejski i profesor Strzelecki. Dekoracja sali będzie świetną, muzyka 80. pułku Holstein jest zapewnioną, cukiernię objęli pp. Żmudziński i Kostecki. Osoby z prowincji przybyłe lub te, któreby przez zapomnienie, nawałem pracy usprawiedliwić się dające, nie były zaproszone, raczą się zgłosić po bilety do kancelarji Towarzystwa Opieki narodowej przy ulicy akademickiej pod l. 23.

Koncert Władysława Tarnowskiego na dochód Towarzystwa „Opieki Narodowej“ odbędzie się w poniedziałek d. 20. bm w wielkiej sali ratuszowej, z uderzeniem godz. pół do 7. wieczorem. Program: Część I: Koncert na fortepian z towarzyszeniem orkiestry i waryantami F. Liszta C. M. Webera. Część II.: Sonata (es dur) na fortepian L. Beethowena. Część III.: Preludium S. Bacha. „Moment musical“ F. Schuberta. „Warum“ R. Schumana. Romance Henselta. Nocturne J. Fielda. Etude nr. 7. F Chopina. Scherzo F. Chopina. Część IV.: Rhapsodie hongroise (nr. 2.) F. Liszta. „Erlkönig“ Schuberta F. Liszta. Koncert Webera wykonany będzie z towarzyszeniem orkiestry 80 pułku pod kierownictwem p. Rosenkranza.

Program koncertu na dochód funduszu emerytalnego dla członków stowarzyszenia młodzieży handlowej we Lwowie odbyć się mającego w sali ratuszowej w niedzielę dnia 19. b. m. z współudziałem panny Rudkiewiczównej, panny E. Schürer, L. Marka, Staniewicza i P. H.: 1. *a*) „Noc.“ Chór na głosy męskie, F. Chwatala, tłómaczenie Waligórskiego. *b*) „Modlitwa.“ Utworu L. Marka, poezji K. Ujejskiego, wykona chór „stowarzyszenia młodzieży handlowej.“ 2. „Owertura“ z opery Tannhäuser, R. Wagnera, odegrają na dwu fortepianach panowie M. H., St. Sz. L. 3. *a*) Arja z opery Hrabina, *b*) Walec Strakosza, odśpiewa panna Emma Schürrer. 4) Deklamację wygłosi panna Rudkiewiczówna. 5. „Cygani.“ Chór na głosy męskie z towarzyszeniem fortepianu, R. Schumanna, tłómaczenie Waligórskiego, wykona chór „Stowarzyszenia młodzieży handlowej.“ 6. „Sonata Apassionata.“ L. Bethowena, odegra p. Staniewicz. 7. „We śnie i na jawie.“ Radwana, śpiew solowy na baryton odśpiewa pan W. Z. 8. „Wesoły wędrowiec.“ Chór na głosy męskie, Mendelsohna; tłumaczenie A. Urbańskiego, wykona chór „Stow. młodzieży handlowej.“ Początek o godz. 5. wieczorem.

Sprawozdanie z czynności komitetu zarządzającego Towarzystwa Opieki Narodowej łącznie z delegaturą Krakowską reprezentowaną przez p. M. Dworskiego za miesiąc październik r. b. Weszło podań 97 z tych załatwiono 97. Odmówiono z powodu nieudowodnionej kwalifikacji 9. Na posadach umieszczono 20. Wykluczono z pod Opieki Towarzystwa 2. Do szpitala oddano 2. W domu inwalidów przebywało 3. Na gospodzie pozostawało ludzi 24, łącznie dni 227. Zestawienie przychodu i rozchodu. Przychód: Gotówka pozostała z września złr. 84 ct. 42, wkładki członków 588 złr 37 cnt., dary jednorazowe 487 złr. 62 cnt., zwrot pożyczek 45 złr. Za kalendarze 19 złr. 60 cnt., z funduszu rezerwowego 500 złr. Razem 1725 złr. 1 cnt. Rozchód: Pożyczono klientom złr. 217, zapomogi wdowom, kalekom i sierotom (stałe) 138 złr. 50 ct., zapomogi dla kształcenia się młodzieży 200 złr. Zapomogi a t. II. 1 c. 474 złr., utrzymanie gospody 242 złr 8 ct., domu inwalidów 49 zł. 41 ct., najem lokalu 30 złr., płace urzędników za miesiąc wrzesień i październik 81 złr. 66 ct., wydatki administr., pórtorja i kancelarja 37 złr. 45 ct., do funduszu żelaznego 100 złr., gotówka w kasie z d. 31. października 1871 roku 154 złr 91 ct. Razem złr 1725 ct. 1. — Prezes Towarzystwa: *Walerjan Podlewski*, *Zygmunt Medweczky*, członek kom. zarz.

Akt dobroczynności. W głównej szkole przy dworcu kolei Karola-Ludwika rozdano d. 14. bm. w obecności dyrektora ruchu tejże kolei, p. Ursprunga, pomiędzy uboższą dziatwę szkolną odzież i bieliznę, zakupione za 300 zł., pochodzących z daru jeneralnego dyrektora ck. radcy dworu, p. Herz de Rodenau. Bardzo cenny i pożyteczny dar otrzymała ta szkoła także od centralnego dyrektora kolei Karola-Ludwika, p. Ludwika Lenza, mianowicie dwie bardzo piękne relifowe mapy (z zakładu jeograficzno-artystycznego w Berlinie) Europy i monarchii austrjacko-węgierskiej.

Nowa fundacja stypendyjna. Ck. namiestnictwo zatwierdziło pod d. 26. września br. l. 39,255 akt fundacyjny utworzonego stypendjum ks. Józefa Alojzego Pukalskiego biskupa tarnowskiego dla ubogich i pilnych uczniów. Na tę wieczystą fundację przeznaczone są obligacje w nominalnej kwocie 1,400 zł., z której procenta po 5% w srebrze obracane być mają na stypendjum, o które ubiegać się mogą uczniowie gimnazjalni dyecezji tarnowskiej z gimnazjum tarnowskiego, sądeckiego, bocheńskiego i wadowickiego. Pierwszeństwo przed innymi będą mieć uczniowie gimnazjalni rodem z Tarnowa, Żywca i Wilamowic. Warunkiem do otrzymania stypendjum jest dobry postęp w nauce, obyczajność wzorowa i pilność przykładna, jako też ubóstwo kandydata. Stypendjum to udzielane będzie stypendyście począwszy od 1. klasy gimnazjalnej 2go półrocza aż do ukończenia gimnazjum. Wybór stypendysty zależy od biskupa tarnowskiego, do którego też wniesione być mają podania kompetentów.

Wypadki miejscowe. Służąca Kamila Bilińska odwożąc d. 15. bm. dziecko swoje 7-miesięczne do mamki w Zubrzy, udusiła je wskutek zbyt silnego tulenia go do łona; wytoczono przeciw niej śledztwo.

Dnia 16. bm. wieczór czeladnik piekarski Antoni Ilnicki przenosząc w piekarni palącą się lampę naftową z jednego miejsca na drugie stłukł ją, przy czem zajęła się na nim koszula; ciężko poparzonego w piersi oddano do szpitalu.

Mianowanie. Ck. krajowa dyrekcja skarbu mianowała asystenta kasowego, Aleks. Pochmarskiego, oficjałem rachunkowym 3. klasy.

⊙ **Stanisławów,** 16. listopada. (*Kor. Dz. Pol.*) Z dniem 13. bm. rozpoczęły się u nas wykłady popularne na korzyść kandydatów seminarjum nauczycielskiego. Pierwszy wykład wobec publiczności nader licznie zebranej miał dyrektor tutejszego seminarjum. Za przedmiot obrał sobie „rzecz o Mickiewiczu.“ O ile wnosić można, publiczność z przyjemnem wrażeniem opuściła salę ratuszową. Dochód wynoszący 70 zł. rozdzieliła dyrekcja między kandydatów, którzy nie otrzymali stypendjum. Drugi wykład nastąpi 19. bm. Dr. Jachno, naturalista, będzie mówił o „formacji ziemi“. Oprócz tych dwóch wykładów będą jeszcze 4. Dochód będzie użyty na ten sam cel dobroczynny. Sądzę, iż zbytecznem byłoby zachęcać tutejszą publiczność do jak najliczniejszego zebrania tam, gdzie chodzi o cel dobroczynny. Spodziewam się zatem, że publiczność, która tak licznie zebrała się na pierwszy wykład, i resztę wykładów równie licznem zebraniem zaszczycić zechce, zwłaszcza że i cel szlachetny i ciekawa treść prelekcyj najsilniejszą dla niej powinne być pobudką.

Dzisiaj d. 16. ma się odbyć bal na korzyść ochronki. Życzę mu jak najlepszego powodzenia, bo zeszłego roku miał wypaść dość niefortunnie, chociaż z drugiej strony pozwalam sobie wątpić o dobrym skutku z przyczyny nieprzyjaznej pory czasu. Kolosalne błoto zalega główne ulice miasta, tamując przejście i nie prędzej będzie wyprzątnięte, aż który z ojców miasta zkąpie się w niem należycie, a może nawet czekać będzie dobroczynnego ciepła słonecznego, które je wysuszy. Sprawa z nauczycielami tutejszego gimnazjum, która tyle krwi napsuła *Narodówce*, już zupełnie ukończona. Wynik procesu już wiadomy. Mimo to wielu ojców, posyłających do gimnazjum dzieci, zanieśli jeszcze raz petycję do kraj. Rady szkolnej o uzupełnienie śledztwa, domagając się jakby na przekór *Narodówce* restytucji niektórych nauczycieli. Może to jest po niewczasie, ale zawsze jest to opinia publiczna godna uwzględnienia. Od kilkunastu dni pełnią obowiązki przy tutejszem gimnazjum nowi suplenci i nowy dyrektor.

(R) **Przemyśl** 16. listop. (*Kor. Dzien. Pol.*) Dnia 15. bm. uchwaliła rada gminna wybrać komitet z 5 członków, któremu poruczono zająć się wynalezieniem szpitalu na pomieszczenie cholerycznych (w razie jeżeliby do nas zawitał ten gość nieproszony) tudzież czystością miasta. Do komitetu tego wybrano, doktorów medycyny: pp. Haszczyca i Mossora; aptekarza p. Hieron. Tarczyńskiego, radnego p. Nikorowicza i burmistrza m. Przemyśla; na zastępcę p. Nikorowicza wybrano radnego Ząbeckiego. Na pierwsze potrzeby wyasygnowano 100 zł., w razie potrzeby i na wezwanie komitetu wypłaciłaby kasa miejska większą sumę.

Cholera występuje u nas dotychczas tylko sporadycznie, i to tylko między izraelitami.

Dnia 11. bm. wydalono z tutejszego gimnazjum 3 uczniów i ukarano kilkunastu aresztem szkolnym za hazardowną grę w karty po szynkach. Za późno ponoś opamiętał się dyrektor gimnazjalny, ks. Polański; wiadomą jest bowiem od dawna rzeczą, że młodzież szkolna zamiast siedzieć przy książkach, siedzi po całych nocach u Esterki przy ulicy Franciszkańskiej i zgrywa się tam niemiłosiernie, poczem zastawia rzeczy a nawet i książki.

Zjechał do Przemyśla radca szkolny, p. Olszewski, bawi tu już od tygodnia; codziennie zwiedza żeńskie seminarjum nauczycielskie; z wykładów ma być zadowolony.

Dnia 15. bm. podczas posiedzenia rady miejskiej zawiadomił radnych burmistrz m. Przemyśla, dr. Erazm Łobaczewski, że rezygnuje ze swej posady; rada przyjęła tę rezygnację, nie zgodziła się jednak na rezygnację dr. Łobaczewskiego z godności radnego; zastępca burmistrza, p. Longchamps, ma ponoś także zrezygnować ze swej posady. Są już tacy, którzy uwijają się po przedmieściach i swą wymową starają się wpłynąć na przyszłe wybory; szczęście że przedmieszczanie nasi nie wierzą tym fałszywym prorokom.

Dnia 12. bm. odbył się w sali pod Opatrznością teatr amatorski na korzyść kształcącej się w wyższych zakładach naukowych młodzieży polskiej; czysty dochód ma wynosić stokilkadziesiąt guldenów.

(X) **Brody** 16. listopada. (*Kor. Dzien. Polsk.*) Dnia 14. b. m. zarządził burmistrz nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, nie uwiadomiwszy radnych ani o przyczynie zwołania, ani o porządku dziennym. Po odczytaniu protokołu z ostatniego posiedzenia, radny p. S. interpeluje przewodniczącego, dla czego wysłanie deputacji do Najj. Pana, uchwalone na tem posiedzeniu, dotąd nie przyszło do skutku. Z nienacka niby zagadnięty burmistrz, uniewinnił się dość niezgrabnie krótkością czasu, poczem p. S. natychmiast stawia wniosek, ażeby w tej sprawie nie udawać się wprost do monarchy, lecz zwrócić się najpierw do namiestnika, hr. Gołuchowskiego, z prośbą, aby tenże, przedkładając uchwałę sejmową dotyczącą zaprowadzenia polskiego języka wykładowego w tutejszem gimnazjum, do wyższej instancji, w tym duchu ją ze swej strony poparł, ażeby nie uzyskała sankcji najwyższej. Na to radny J. przemawia przeciw wnioskowi temu; zwraca uwagę na niestosowność udawania się w tym względzie do władzy politycznej, lecz radzi zatrzymać się do najbliższej sesji sejmowej i wtedy dopiero przedłożyć sejmowi swą prośbę, przedstawia dalej, że w razie zmiany ustępu dotyczącego tutejszej szkoły, cała uchwała sejmowa nie otrzyma sankcji, i sprawa cała, ze szkodą młodzieży naszej, przewleczoną zostanie aż do następnego zebrania się sejmu; w końcu stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad wnioskiem p. S. oświadczając zarazem, że w razie wzięcia pod obradę wniosku p. S., on i z nim równomyślący wyjdą ze sali posiedzeń. Burmistrz wbrew regulaminowi począł w dłuższej przemowie odradzać mniejszości zerwanie posiedzenia, upewniał, że większość w zasadzie zgadza się ze spolszczeniem szkoły realnej w Brodach, a w końcu zapuszcza się w dłuższe opowiadania o przebiegu rozpraw nad tym przedmiotem w radzie powiatowej, jakoteż staje w osobistej obronie przeciw jakimś zarzutom, że on nie bronił sprawy większości w radzie powiatowej. Po wielce namiętnej mowie dr. M. i nieco spokojniejszem przemówieniu p. Fr. za wnioskiem p. S., wniosek radnego J. został poparty przez p. W. i na tem zakończono debaty. Wniosek o przejście do porządku dziennego poddany pod głosowanie, upadł 13 głosami przeciw 6. Wnioskodawca i dwóch radnych wydalili się ze sali, a pomimo braku kompletu, przewodniczący poddał pod głosowanie wniosek p. S. o wysłanie deputacji do namiestnika. Pan burmistrz widząc, że przez wydalenie się jednego radnego, rada staje się niekompletną, a ułożona już naprzód deputacja nie miałaby prawnej podstawy, użył wcale subtelnego fortelu, bo zanim ta fatalna jednostka, stanowiąca o losie deputacji, zdołała się przecisnąć przez kilka rzędów krzeseł, przewodniczący zarządził czem prędzej głosowanie za wnioskiem p. S., uważając w tej chwili radę za kompletną!!! — Wniosek więc nieprawnym sposobem uchwalono, nie ma ważności najmniejszej, a deputacja z łona rady samozwańczą i nieważną. Dla dokończenia całej komedji autonomicznej posłano czemprędzej do miasta po jednego radnego, aby przy dalszych obradach można wlącznie z burmistrzem skleić komplet 19 radnych. Zapytujemy p. burmistrza przy tej sposobności, kto go upoważnił do tego, żeby, pojechawszy cichaczem do Lwowa, przemawiał na audyencji u namiestnika za potrzebą konieczną pozostawienia tutejszej szkoły w statu quo gwoli życzeń p. F. et consortes? Przecież nie rada gminna?! Przywiózłszy, jak mówią, p r z y c h y l n ą w tym względzie odpowiedź Jego Ekscelencji namiestnika, zwołał natychmiast p. burmistrz nadzwyczajne posiedzenie, aby mógł jak najrychlej dla poparcia tej sprawy wysłać osobną deputację! — Szczęśliwej drogi życzymy tym panom. Tyle co do ostatniego posiedzenia.

W końcu dodam jeszcze kilka uwag z mojej strony, sądząc, że tem się przyczynię chociaż w małej cząstce do sprawiedliwego rozwiązania tej drażliwej kwestji, wyłącznie prawie zaprzątającej od niejakiego czasu umysły całej naszej inteligencji. Gimnazjum tutejsze jest zakładem powiatowym, a nie wyłącznie brodzkim. Prawdą jest dalej, że gmina daje znaczną subwencję na utrzymanie tej szkoły, ale ponieważ z aktów miejskich wyczytaliśmy, że gdy prywatna szkoła handlowa została zamienioną na szkołę realną, rząd ówczesny, w celu umożliwienia płacenia trzeciej części wydatków przez gminę, pozwolił na podwyższenie myta drogowego o 2 centy od sztuki bydła, co wynosi rocznie przeszło 5000 złr., i pokrywa w zupełności kwotę przypadającą na gminę, wtedy widoczną jest rzeczą, że ciężar opłacania szkoły dzieli się na cały powiat, a nie spada wyłącznie na gminę brodzką, jak raczy twierdzić p. F. Co się tyczy tego punktu, że dzieci wyznania mojżeszowego nie umieją po polsku i nie są wstanie zrozumieć wykładów polskich, to jest po części prawdą. Ale wina tego spada wyłącznie na partję niemiecko-żydowską, która w radzie miejskiej tworzy większość, a w szkole ludowej jest alfą i omegą. Partja niemiecko-żydowska nie re-

---

Komedja pana Sardou „N a s i p o c z c i w i w i e ś n i a c y“, mająca na celu wykazanie olbrzymiej wyższości Paryża (usprawiedliwionej po części centralizacją zarządu i rozumu) nad prowincją, grzesząca często nieprawdą, naprężeniem działania (np. kochanek udający z ł o d z i e j a, gotów iść do więzienia, pułkownik dragonów a mer, następnie mówiący „on ukradł, ale to dobry chłopiec“) odznacza się zręcznością i żywością i czego „Czarny lekarz“ mimo starań artystów, nie mógł uczynić, to to zobaczyliśmy w komedji pana Sardou. Całość wypadła dobrze. Pan Królikowski wybornie przedstawił typ żołnierza Paryżanina współczującego nad głupotą i złą wolą wieśniaków, ale zarazem niezapominającego o swej wyższości. Pan Linkowski jako aptekarz wywiązał się zadowalniająco z niewdzięcznego zadania. „Czuć go było“ według wyrażenia paryskiego felijetonisty „rumiankiem, polityką i miętową inteligencją“. Podnieść należy jeszcze grę pani Linkowskiej okrągłą, skończoną, której, prawdę mówiąc, dopomagał strój dobrany. Scena wobec męża i kochanka, oskarżającego się o kradzież, by tylko jej cześć została nietkniętą, scena tak nieprawdopodobna i naciągnięta, była pełna tej niemej gry twarzy i wzroku, niby hamowanej dla badawczych męża oczów a zrozumiałej dla widzów. — Genowefa (panna Deryng) była miłą, dobrą, naiwną, a do uzupełnienia, brakło jednej tylko drobnej rzeczy — pochwaliłem na początku, więc myślę, że mi wolno teraz podać przyjacielską radę. — Tedy — mój przyjaciel Ryła, patrząc i przeklaskając pannie D..... w kilku miejscach, mógłby powiedzieć słusznie: „jak ona udaje!“ Tak jest — znać było parę razy udawanie a raczej nieprzygotowanie się. — Niemożliwem jest dla aktora przejąć się rolą aż do zapomnienia, bo wtedy musiałby improwizować, ale słusznem wymagać ciągłej, zimnej artystycznej pamięci, która nie pozwoli ani na jeden ruch niewłaściwy, uśmiech lub łzę nie w miarę. Trudnem to dla wielu, dla panny D..... wydaje mi się, że jest i będzie łatwem do osiągnięcia. — Pan Baranowski ucharakteryzowany doskonale, zapomniał: że głupota nawet i niedołęztwo w chwili wielkiej boleści, znajdzie ton i ruch odpowiedni wysokości cierpienia i pozbędzie się choćby na krótko, idiotycznej szaty. — Cóż dopiero, kiedy ojciec zgadza się na tak szalone, nikczemne a jednak szlachetne postanowienie syna! — Oddawszy należne pochwały panu Szymańskiemu i innym podrzędne role grającym, przechodzę do: „Na dole i na pierwszem piętrze czyli igrzysko losu.“ — Sztuka to niedzielna i bardzo niedzielna, starsza niż wynalazek trandramacji, — karykaturalna od początku do końca, moralizująca i przydługa. — Nie o niej chcę mówić, lecz o wrażeniu jakie wywołała szczególniej między jaskółkową inaczej paradyzową publicznością. — Okrzyk boleści, czy s e n t e n c j a lub dowcip nie wyszukany wywoływał współczucie, uciechę i oklask. — Patryotyczny mazurek, odśpiewany przez pannę Kwiecińską, bardzo, ale to bardzo ładnie, a w całości wiedeńskiej melodramy podobny do „Kwiatka przypiętego do kożucha“ wywołał zachwyt ogólny. — Patrząc na to zajęcie niedzielnych gości, słuchając te objawy zadowolnienia — pomyślałem: Gdyby nasi pisarze pamiętali o tych poczciwych, spracowanych tygodniową robotą widzach, gdyby na świąteczny odpoczynek dali im coś przyjemnego i użytecznego, — gdyby, jak o to dawniej się starano, odtworzono typy, charaktery i obyczaje narodowe,.... gdyby pp. Asnyc, Gregorowicz i idący w ich ślady, pomyśleli: że godzi się zabawić, a w zabawie nauczyć biednego mieszczucha i wieśniaka..... gdyby... gdyby się to spełniło — niedzielny teatr stałby się prawdziwą szkołą i rozrywką, — wynoszonoby z niego uśmiech i myśl podnioślejszą, na tysiąc jedna myśl taka, możeby się urzeczywistniła w tym żmudnym, pozbawionym wszelkich jaśniejszych barw żywocie.

L. Z...

prezentuje interesów i potrzeb całej ludności starozakonnej. Ogół ludności starozakonnej, terroryzowany przez swoich menerów, zachowuje się w całej tej sprawie całkiem obojętnie. Liczna ludność uboższa nie zasila szkoły realnej uczniami tylko w bardzo szczupłej liczbie, bo biedniejsze dzieci, skończywszy 4-klasową szkołę kandlową, po większej części zaprzestaje dalszej nauki i oddaje się handlowi, a jeżeli wstępujący do szkoły realnej uczniowie nie są przygotowani do polskich wykładów, któż temu winien, jeśli nie rada zawiadowcza szkoły izraelickiej. Od r. 1867 było dość czasu do tego, ale niestety, owym panom się ani nie śniło, aby do tego nieszczęścia przyjść mogło co więcej, inspektor tej szkoły, p. F., postarał się o poruczenie kierownictwa tej szkoły sprowadzonemu z zagranicy Niemcowi, dr. H., walnemu pogromcy wszystkiego co nie jest niemieckiem. Reszta nauczycieli tej szkoły zatrwożona o byt swój, agituje wespół z dyrektorem i Niemcami profesorami ze szkoły realnej wszelkiemi sposobami przeciw spolszczeniu obu zakładów naukowych. PP. nauczyciele w połączeniu z większością rady miejskiej, tworzą silną falangę, używającą wszelkie możliwe środki do osiągnięcia swego wspólnego celu, do utrzymania ostatniego przytułku niemczyzny w naszym kraju. Punkt ciężkości całej sprawy leży w szkole wyznaniowej żydowskiej. Niech tylko Rada szkolna zamianuje dostateczną liczbę nauczycieli Polaków starozakonnych, a postara się o usunięcie dotychczasowych, a najdalej do dwóch lat kwestja językowa stanowczo i na zawsze zostanie usunięta. Wiemy o tem, że jej przysługa to prawo, niechaj tylko zrobi użytek z niego, a błogie skutki tej energii wnet się okażą. Spodziewam się, że niniejsze uwagi, płynące z gruntownej znajomości tutejszych stosunków, jakoteż ze szczerej życzliwości dla braci starozakonnych, nie pozostaną bez wpływu na sfery w tej mierze decydujące.

Kronika warszawska. Ludność Warszawy od niejakiego czasu znacznie się powiększyła, tymczasem liczba pomieszkań nietylko nie wzrasta, ale nawet zmniejszyła się. Następstwem tego koniecznem coraz większa drożyzna mieszkań i trudność w ich dostaniu. Wszystkie prawie mieszkania w Warszawie są obecnie zajęte. Wyraz „prawie" stosuje się tu do małych mieszkań, których pewna liczba jest wolną z rozmaitych przyczyn, większych bowiem mieszkań złożonych z 4 lub 5 pokoi, nie ma obecnie wcale. W rubryce ogłoszeń znajdujemy same żądania ale ani jednego ofiarowania. Fakt ten powinienby posłużyć za wskazówkę dla ludzi szukających umieszczenia kapitałów. Pomimo drożyzny materjałów i robotnika, budowa domów w Warszawie, rozumie się na główniejszych ulicach, najzupełniejby się opłacała.

W domu na Nowym świecie przedstawia się dwudziestoletnia panna, Luiza Eubighausen. Urodziła się w Hannowerze bez rąk obu. W dzieciństwie straciła rodziców, ma dwie siostry i dwóch braci, z których starszy urodził się bez ręki lewej. Panna Luiza nie czuje bynajmniej braku rąk, nogi bowiem jej tak są przez przyrodę wyrobione i wprawne, że obok posługi właściwych, ze zdumiewającą dokładnością spełniają to wszystko, co jest rąk zadaniem; nawleka ona nogami igłę, szyje, haftuje, dzierga, przędzie na kołowrotku, pisze, czesze się, kraje jedzenie, karmi się łyżką itp. Wszystko to spełnia z lekkością i bez trudu w obec widzów. Patrząc zdala na siedzącą za stołem i zatrudniającą się robotami ręcznemi, widz nie dostrzega i nie dopuszcza braku rąk, zwykły bowiem strój tych ostatnich, jak rękawki, koronki, oraz bransolety, są jej nóg toaletową ozdobą.

Już w dziewiątym roku życia wprawa i zręczność jej nóg były prawie tak samo jak dziś rozwinięte, a od jedynastego roku zaczęła się pokazywać publicznie po różnych miastach Europy; owo więc straszne kalectwo stało się źródłem dochodu i stanu pewnej już dziś zamożności.

Drugi podobny przypadek przedstawia starozakonny przybyły z prowincji, a dotknięty bardzo ciężkiem kalectwem, gdyż ma obie ręce krótkie, bez stawu łokciowego i bez palców. Człowiek ten jednak (dziś około 50 lat mieć mogący), doszedł do takiej zręczności i wprawy, że palcami obydwóch nóg pisze, rozcina papier, temperuje pióra, nawleka igły — i wypija zdrowie spektatorów... kieliszkiem studziennej wody, (bo jak twierdzi, wódka za drogi napój) — stojąc na jednej nodze, a drugą aż do ust podnosząc. Pismo jego po polsku jest dość wyraźne i kształtne. Biedny ów żyd ma żonę i dzieci, zarabia na chleb produkując się ze zręcznością swoją, istotnie godną uwagi, bo choć nie zakrawa na drugiego Ducornet'a, ale wprawą i naturalnym popędem wynagrodzenia sobie kalectwa, potrafił dojść do pożądanych rezultatów.

Interes do pszczelnictwa silnie u nas rozbudzony w ostatnich czasach, pobudził jeszcze wyjście świeżo dziełka: „Uwagi nad nauką pszczelnictwa i nad budową ulów" przez Piotra Cuny. Według przyjętego przez siebie na paragrafy porządku, autor roztrząsa w 39ciu ustępach wszystko co zagraniczni, a głównie co krajowi pszczelarze w dziełach swych o pszczelnictwie i praktycznem tej nauki zastosowaniu do ulów wypowiedzieli lub okazali, że mniemają o naturze pszczoły i wdanie się z nią człowieka. Wezwani zostali przed sąd zdrowej i bacznej, a na doświadczeniu opartej krytyki Dzierżon, Dolinowski, Nutt, Huber, Witwicki, Leśniewski, Znamirowski, Ramoszyński i wielu jeszcze innych. Literatura pszczelnicza nasza potrzebowała takiego obszernego roztrząśnięcia, takiego energicznego streszczenia jej. Nauka pszczelnictwa u nas, na tej ostrej a racjonalnej krytyce zyskać by niezmiernie powinna. Z pracy Cuny można się dokładnie dowiedzieć, ile się między pszczolarzami tela przesądów śmiesznych, ile w ich postępowaniu jest grubych pomyłek, co wszystko na szkodę pszczelnictwa i jego ogrodowników obracać się musiało. Pokazuje się, że gwałtem potrzebny jest nam krytyczny wykład nauki o pszczelnictwie — bo dotąd powtarzają jedni drugich i błąkają się jednostronnie, i to nieraz całkiem błędnie zapatrując się na przedmiot.

Od Nowego roku do trzydziestukilku pism warszawskich przybywa *Niwa*, która obiecuje zajmować się przeważnie nauką, starając się o jej popularyzowanie i rozszerzanie. Pismo to będzie wychodzić dwa razy na miesiąc w objętości od 3 do 5 arkuszy druku. Cena roczna tego pisma w Galicji 12 zł. 50 ct. Skład główny i ekspedycja przyjęta księgarni Maurycego Orgelbranda na Nowym świecie.

Stanisław Szczepanowski, chlubnie znany gitarzysta i wiolonczelista, występował z wielkiem powodzeniem zeszłej niedzieli w koncercie w Strzelnie wśród nader licznie zebranej publiczności, tak polskiej jak i niemieckiej. W przyszłą niedzielę (19. bm.) da pan S. koncert w Gnieźnie.

E. Tonner, pisarz czeski, tłumaczy dwie komedje hr. Koziebrodzkiego „Po ślubie" i „Hrabia Marjan" z upoważnieniem autora dla sceny pragskiej.

Cesarz Wilhelm wyznaczył 3000 talarów subwencji dla teatru niemieckiego w Poznaniu, na wniosek naczelnego prezesa W. Ks. Poznańskiego, hr. Königsmarcka.

Mikołaj Turgieniew zmarł w tych dniach w Paryżu w 84 roku życia. Turgieniew już w młodym wieku zajmował znakomite stanowisko w swoim kraju; w r. 1814, w charakterze radcy stanu, znajdował się w głównej kwaterze sprzymierzeńców w Paryżu. Przy wstąpieniu na tron cara Mikołaja większa część przyjaciół Turgieniewa wpiątaną się znalazła w petersburgski spisek decembrystów; on sam skazany został na śmierć zaocznie; na szczęście swoje bowiem przebywał wtedy w Anglii. Na dzień przed śmiercią, pomimo swych 84 lat Turgieniew jeszcze używał konnej przejażdżki w lasku Bulońskim.

Nie trzeba już zapałaczy lamp gazowych. Dyrektor obserwatorjum göttingeńskiego, prof. dr. Klinkerfüs, wynalazł patentowany już hidrostatyczno galwaniczny przyrząd do zapalania lamp gazowych, nie wymagający nawet osobnych drutów do przeprowadzania elektryczności; można nim w największem mieście wszystkie lampy gazowe naraz zapalić lub zgasić. Do osiągnięcia tego, służą małe, bardzo tanie przyrządy umieszczone w lampach, będące w związku z rurami gazowemi, a poruszane jedynie za pomocą ciśnienia gazu. Pierwsze większe miasto, które chce zastosować u siebie ten nowy wynalazek, jest Bruksela, która już nawet weszła w tym względzie w układy z prof. Klinkerfüsem; przyczyniła się do tego w znacznej części ponowna zmowa tamtejszych zapalaczy gazowych.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiej* z d. 16 listopada. **Edykta:** Lwowski sąd powiatowy sec. II wzywa Mikołaja Nowaka do zgłoszenia się do spadku po Michale Nowaku zmarłym d. 15. września 1848 r. w Krzywczycach. Sąd powiatowy w Skałacie wzywa spadkobierców Marji Blidównej zmarłej w Malniku w r. 1862. Lwowski sąd krajowy zawiadamia Jędrzeja i Annę Koraczyńskich iż dozwolono wykreślić różne prawa z realności l. 380¼ we Lwowie. Sąd powiatowy w Jarosławin zawiadamia spadkobierców Jana i Marji Szelingowskich o pozwie Anzelma Krajewskiego pto 256 złr. Tenże sam sąd zawiadamia spadkobierców Antoniego Hofsassa o pozwie Antoniego Seligmana pto wyekstabulowania 225 złr. z realności l. 185, 186 i 187 w Jarosławiu.

Z Wiednia.

Przedwczorajsze dzienniki wieczorne w Wiedniu donosiły jeszcze na pewno, że w sprawie galicyjskiej, także polską zwanej, Kellersperg przychylił się ostatecznie do życzliwych dla nas przekonań Andrassego. Tymczasem już wczorajsze dzienniki poranne podają poprawdzie tylko jako rozpowszechnioną pogłoskę, że kwestja polska była tym szkopułem, o który się rozbił program Kellersperga. Nagły odjazd tegoż do Gracu ma oznaczać zupełne zerwanie rokowań o objęcie steru. Swiadectwo prawdziwości zdaje sobie zadawać ta pogłoska, łącząc się z doniesieniem, że utworzenie gabinetu ma być poruczone ks. Adolfowi Auerspergowi, po którym mniej jeszcze, niż po Kellerspergu można się spodziewać zgodzenia się na odrębne stanowisko Galicji. *Nowa Presse* znowu straszy swych czytelników doniesieniem, że prezydentem ministrów ma zostać enfant terrible — hr. Gołuchowski; oczywistym jest tu zamiar wprawić swych zwolenników w żal tem bardziej nieutulony po upadłym Kellerspergu.

Bądź co bądź spodziewać się można, że Andrassy niezachwianie wytrwa przy swych zapatrywaniach względem nas. *Tagblatt* i *Czas* donoszą, iż w ostatnich dniach kilkakrotnie konferował z p. Grocholskim; pierwszy z dodatkiem, iż miał mu uczynić ważne przyrzeczenia.

Wiener Zeitung ogłasza patent cesarski z d. 24. listopada 1871:

My Franciszek Józef I. z bożej łaski cesarz itd. w zastosowaniu §. 7. ustawy zasadniczej o reprezentacji państwa rozporządzamy co następnje: Wyboru oznaczonej w §. 6. ustawy zasadniczej dla królestwa Czeskiego, i w myśl dodatku do ordynacji krajowej na wymienione tamże okręgi miasta i korporacje wypadającej liczby członków Izby deputowanych w Radzie państwa, dokonać mają te okręgi, miasta i korporacje bezpośrednio, i przeprowadzić natychmiast według przepisów ustawy z 29. czerwca 1868 D. P. P. L. 82. Dan w naszej stolicy Wiedniu dnia 14. listopada 1871 roku 23 naszych rządów."

Franciszek Józef m. p. *Holzgethan* m. p. *Scholl* m. p. *Grocholski* m. p. *Wehli* m. p.

Podpis Grocholskiego umieszczony na patencie zarządzającym bezpośrednie wybory w Czechach, zdaje się dowodzić, że zacny nasz ministerrodak nie wiązał się z knowaniami Hohenwartowsko czeskimi, jak to domyślaliśmy się wbrew doniesieniom organów, dopuszczających się głupstw w swym służalczym zapale.

Najważniejszą w tej mierze rolę odgrywa sejm morawski, z którego 5 Niemców do Rady państwa wybrano; zdaje się, że ani tychże, którzy sejmu nie uważają za legalny, ani Czechów, którzy są tylko pod zastrzeżeniem wybrani, w Radzie państwa spodziewać się nie można.

Trudno zresztą odgadnąć jaka myśl kierowała rozpisaniem bezpośrednich wyborów w Czechach. Wszak jest to krokiem samym przez się małoznacznym, który też jak donoszą z Pragi, tam tak w czeskich jak niemieckich kołach obojętnie został przyjęty. Wielka część sejmów uważana jest przez wiernokonstytucyjnych za nielegalną, wątpić więc wypada, czyli oni delegacje tych sejmów do Rady państwa wysłane za legalne uznają, a tem bardziej, że po części są one wybrane pod zastrzeżeniem. Co większa trudno nawet przypuścić, aby mimo tego zastrzeżenia delegacje te po rozbiciu się dzieła ugodowego w Radzie państwa już nie ad hoc zwołanej się pojawiły, a jeżeliby się pojawiły, z pewnością nie popierałyby rządów wiernokonstytucyjnych, lecz starałyby się wszelkie czynności takowych obezwładnić. Zdawałoby się więc, że według logiki parlamentarnej powrót na drogę ściśle konstytucyjną powinien był pociągnąć za sobą rozwiązanie wszystkich sejmów, które stanęły w sprzeczności z konstytucją.

Politik grozi, że w razie osobnej ugody z Polakami będzie to tychże winą, jeżeli spór nie pozostanie kwestją austrjacko-słowiańską, lecz przeniesiony będzie na inne pole.

Hr. Andrassy wczoraj pierwszy raz się pojawił w biurach swoich na Ballplatz; wczoraj było ś. Leopolda, dzień imienin szefa sekcji p. Hoffmanna, świat finansowy demonstracyjnie składał życzenia swemu ulubieńcowi. Pan Andrassy pojutrze przyjmie ambasadorów zagranicznych.

Wiener Ztg. podaje także następujące pismo:

„Kochany hrabio Lonyay! Wskutek równoczesnego zamianowania Pana moim węgierskim prezydentem ministrów, uwalniam Go od piastowanej dotychczas posady wspólnego ministra finansów. Wiedeń 14. listopada 1871.

Franciszek Józef mp. *Baron Kuhn* mp.

Hr. Beust jest ciągle przedmiotem przeróżnych owacyj.

Wanderer 17. listopada donosi: Rząd angielski zawiadomił, że z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości zamierzone mianowanie hr. Beusta posłem austrjacko-węgierskim w Londynie.

W. ks. Michałowi towarzyszą przez czas jego pobytu w Wiedniu: drugi jenerał-adjutant cesarski hr. Pejaczewicz, tudzież pułkownik Bourguignon, jako komendant pułku imienia w. księcia. W. ks. Michał natrafił na niedobre czasy w Wiedniu. Hr. Andrassy, jeden z naczelników ruchu węgierskiego w r. 1849, jest pierwszym ministrem austrjackim, a jenerał Pejaczewicz Węgier, drugim adjutantem cesarskim. Na obiedzie dworskim, danym wczoraj na cześć w. ks. Michała, obecni [illegible] innymi: jen. ks. Trubeckoj, adjutanci w. księcia ks. Barjatyński i Bazanów, Nowikow, Nelidow, ks. Kantakuzeno, hr. Pejaczewicz, hr. Andrassy, jen. Langenau (poseł austr. w Petersburgu), radca stanu Braun itd.

Porucznicy austrjaccy Peyer i Weiprecht wrócili ze swej wycieczki na morze lodowate. Cesarz dał im dziś dłuższe posłuchanie. Dwaj ci oficerowie odznaczają się niezwykłą erudycją i posiadają głęboką znajomość nauk przyrodniczych.

Gazeta Wiedeńska zamieszcza nominację hr. Stanisława Tarnowskiego nadzwyczajnym profesorem literatury polskiej przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Na ostatnim reskrypcie ministerjalnym, zabraniającym zbierania składek na szkołę Batignolską, podpisany jest hr. Hohenwarth.

Na posiedzeniu Izby niższo-węgierskiej z dnia 16. listopada, prezes odczytał następujące pismo hr. Andrassego: Jego ces. i król. apost. Mość raczył zamianować mnie łaskawie pismem najwyższem własnoręcznem z 14. b. m. ministrem domu panującego i spraw zagranicznych, a w skutek tego łaskawie uwolnić mnie z dotychczasowej mojej posady jako węgierskiego prezesa ministrów, kierownika kr. węgierskiego ministerstwa obrony krajowej. (Przyjęto do wiadomości). Prezes odczytał dalej pismo własnoręczne Naj. Pana do obu Izb sejmu, w którem zawiadamia o nominacji hr. Lonyaya prezesem ministerstwa węgierskiego. (Przyjęto do wiadomości i przesłano Izbie wyższej). Następnie wprowadził kwestor wszystkich ministrów, z hr. Lonyayem na czele, którzy powitani żywem Eljen! zajęli swe miejsca. Hr. Lonyay zabrał głos i przemówił w te słowa: Wysoka Izbo poselska! Ponieważ Jego ces. i król. apostolska Mość raczył mnie uwolnić z dotychczasowej posady mojej jako wspólnego ministra skarbu i mianować mnie węgierskiem prezesem ministrów, mam przeto zaszczyt przedstawić się wys. Izbie wraz z moimi kolegami w ministerstwie, których Naj. Pan ponownie zatwierdził (Eljen z prawicy), i prosić o łaskawe poparcie we wszystkich ważnych czynnościach, które nas czekają na naszem urzędowem stanowisku. Czyniąc to, czuję głęboko wielką odpowiedzialność, którą biorę na siebie, ważność zadania, któremu aby odpowiedzieć, pragnę cały mój czas i wszystkie moje siły poświęcić. Już z natury życia parlamentarnego uważam za obowiązek, w chwili, kiedy nowo wybrany prezes ministrów i ministerstwo przedstawiają się Ciału prawodawczemu, określić kierunek, jaki obrać zamyśla, i zasady, których trzymać się będzie; jednak kiedy Naj. Pan zatwierdził obecnych ministrów, zmiana przeto o tyle tylko zaszła, że ów mąż, który w ciągu pięciu lat dla historji naszej tak ważnych, kierował z tak pomyślnym skutkiem rządem ojczyzny naszej, zaufaniem Jego ces. i król. apostolskiej Mości powołanym został do kierownictwa spraw zagranicznych, a ja miejsce jego zajmuję, ja, co w ciężkich czasach początku, w pierwszym okresie ugody i przywrócenia życia konstytucyjnego blisko przez lat trzy byłem jego wiernym pomocnikiem i czynnym członkiem jego ministerstwa; zbytecznem jest jak sądzę, rozwijać ów kierunek i owe zasady, któremi ja i moi koledzy kierować się będziemy.

Doświadczenie blisko lat pięciu świetnie dowiodło, że zbawienny i pożyteczny był kierunek, jaki oznaczył najznakomitszy mąż naszej ojczyzny i naszego stronnictwa i jaki sformułowała komisja byłego sejmu, złożona z najprzedniejszych posłów, kierunek, według którego rozpoczęły się narady pod przewodnictwem hr. Andrassy'ego a z moim skromnym współudziałem jeszcze w r. 1866 i prowadzone dalej w pierwszych dniach r. 1867 przez nas wraz z zawcześnie dla ojczyzny zgasłym Eötvösem, a po zamianowaniu odpowiedzialnego ministerstwa i koronacji Jego królewskiej Mości zostały przez sejm przyjęte za stałą podstawę naszych prawnych stosunków. To jest grunt, na którym dalej budując, możemy z podwojoną siłą rozwinąć wszystkie te dobroczynne reformy, które prowadzą do zabezpieczenia nienaruszalności korony węgierskiej, do zapewnienia naszej samodzielności konstytucyjnej i do rozwoju sił duchowych i materjalnych naszego narodu (Eljen! z prawicy). Wysoka Izbo! W tym kierunku obecni członkowie rządu Jego królewskiej Mości będą wiernymi i niezmordowanymi pracownikami. (Eljen). Abyśmy temu przekonaniu zadośćuczynili, przedewszystkiem potrzeba, aby większość Izby zaszczyciła nas zaufaniem nie dla naszych osób, ale dla sprawy, której służymy (z prawicy: tego też chcemy); do tego potrzeba, aby ta większość silna, zgodna i przez przyszłe wybory wzmocnioną została (oklaski z prawicy), abyście mi panowie pozwolili spodziewać się, że także ci szanowni patryoci, którzy naprzeciw nas zasiadają, z równą gorliwością dla sprawy ojczystej na polu reform z nami działać będą. Bądźmy zgodni w wierności dla króla, w miłości ojczyzny i szanowaniu ustaw; przynieśmy raczej mądre ustawy dla obrony i opieki całości korony świętego Stefana i dla wzmocnienia i utrwalenia tej formy rządu, której zasadą jest: Zaufanie monarchy i poparcie większości naszego narodu. (Eljen).

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń, 18. listopada. Prawdopodobnie będzie powołane do steru ministerstwo ze zwolenników programu niemieckiego z d. 26. lutego r. 1871 (który zawiera odrębność Galicji).

Słychać, że prezydenturę ma objąć hr. Taaffe.

Wiedeń d. 18. listopada. godz. 10 m. 35 rano. Akcje kredytowe 305.50. Anglo-austr. 264.50. Kolei Karola Ludwika 258.25 kolei połudn. 200.90. franco-austr. 123.—. Tramwaj 228.—. Banku Union 262 75. Losy z r. 1860 99.75. Napol. 9·32; Usposob. mało interesów.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 17. listopada, 2 godz. —. min. Jednolity dług państwa w banknotach 57 złr 70 ct., w srebrze 67 40 Losy pożyczki z 1860 r. 99 75. Akcje banku wiedeńskiego 813.10; Akcje banku kred. 306 —; Londyn 116.70; Srebro 116 60; Napol. 9.33, Dukat 5.59;

Akcje banku franko-austr. 122.80 węgierskie akcje kredyt. 129.—; Akcje banku ang. austr 255.—; Banku Związk. 262 50; kolei Karola-Ludwika 258 — kolei siedmiogrodz. 177.50; kolei połudn. 199 60, kolei alföldzkiej 185 50; kolei państwowej — —; kolei lwowsko-czerniow. 170.—; kolei węg. półn. 163.50 kolei półn 212.— kolei Rudolfa 164 —; kolei węg. wschodniej 120.75, kolei Elżbiety 248.50; galicyjskie oblig. indemnizacyjne 76 —; losy z roku 1864 138 50; Usposob zadowalniające.

Wiedeń dnia 17. listop., 6 godz. 05 min.

Akcje kolei koszycko-oderb. 190.50 kredytowe 306.—; banku ang. austr. 264 70 banku obrotowego 181.50; kolei Karola-Ludwika 258.25 kolei połud. 201.—; banku franko-austrjackiego 123.10; losy poż. tureckiej 67.80; banku budown. 92.10; Losy węg. poż. 97.60, kolei państw. 393.50 wied. Związku ban. 227.—; Napoleondor 9.32; Wiedeńska Tramway —.—; Losy z r. 1860 —.—; Łupkowska 163.— Usposobienie: stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 17. i 18. listopada.

Hotel Zorża. Wiktor hr. Baworowski, z Kopeczyniec. Mieczysław hr. Borkowski, z Mielnicy. Marjan Dylewski, z Rolowa. Ksawery Krzeczunowicz, z Kumorowa. Karol Wiśniewski, z Dobrzan. Gustaw Żurowski, z Moskwy. Henryk Hofbauer, z Wiednia. Wilhelm Grüll, z Wrocławia.

Hotel Europejski. Grzegorz Morwitz, z Złoczewa. Karol Barański, z Radłowa. Z. Cieński, z Wiktorowa. Władysław Jałowicki, z Wołynia. Karol Kaczkowski, z Królestwa. Leonard Lepkowicz, z Stanisławowa. Wojciech Danil, z Jass.

Hotel Angielski. Henryk Karczewski, z Konotop. Wincenty Żelechowski, z Karowa. Antoni Nowotny, z Pragi.

Hotel Krakowski. Ksawery Nazarowicz, z Kurowic.

Lwów, *z Izby handlowej* d. 17. listopada.	płacą
I. Akcje za sztukę.	
Kolej gal. Kar.-Ludw.	257 75
„ Lwow.-Czern	169 75
B hip. gal. z wpł. 50%	122 —
Banku kraj. z wpł. 40%	— —
II. Listy zastaw. za 100 zł.	
Tow. kred. gal. 5% w. a.	83 50
Tow. kred. gal. 4% w. a.	73 50
Banku hipot. gal. 6%	88 80
Gal. zakład kred. włośc.	90 50
III. Obligi za 100 złr.	
Indemnizacyjne galicyj.	76 10
Poż. gł. z r. 1866 po 7%	— —
IV. Monety.	
Duk. holend.	5 54
Dukat cesarski	5 56
Napoleondor	9 26
Pół imperjał rosyjski	9 45
Rubel rosyjski srebrny	1 84
Rubel rosyjski papier.	1 59
Pruskie bilety kasowe	1 75
Srebro	116 50
Wiedeń 16. listop.	
5% zjed. dług pań. ban.	57 65
5% „ „ „ sreb.	67 35
„ Obl. ind. niż. Austr.	95 —
„ „ „ czeskie	98 —
„ „ „ węgiersk.	79 75
„ „ „ galicyj.	75 50
„ „ „ bukowiń.	73 75
„ „ „ siedmiog	75 25
Pożycz. głodowa galic.	— —
% węg. poż. kol. (po 300 fr.) 120 złr	109 60

Listy zastawne.	płacą
5% Banku nar. los.	—
4 „ galicyjskie	73 —
5 „	83 —
6 „ gal. zakł. kred. wł.	90 50
5 „ węgierskie losow.	88 50
5 „ zakł. kred. austr	104 25
5 „ zakładu kred. austr. spłacal. w 33 lat.	86 25
5% Domin. pań. 120 zł.	121 —
Pożyczki loteryjne.	
Losy pożycz. z r. 1839	289
„ „ „ 1854	91 75
„ „ „ 1860	99 60
„ „ „ 1864	138 50
„ Comorente	24 50
„ Kredytowe	185 75
„ żeglugi parowej na Dunaju	97 —
„ księcia Salm	42 50
„ księcia Palfy	28 —
„ ks. Klary	36
„ hr. St. Genois	31 50
„ miasta Budy	32 —
„ ks. Windischg.	25 —
„ hr. Waldstein	22 —
„ hr. Keglevich	14 —
„ Rudolfa	14 50
Akcje bank. i przemysł.	
Banku narod. austr.	807 —
Zakładu kredytowego	305 20
Żeglugi par. na Dunaju	578 —
Kolei półn. Ferdynanda	21 20
„ rządowej fr. a.	393 —
„ zachodn. c. El.	248 —

	płacą
Kolei Pardubickiej	180 —
„ południowej	199 —
„ Galicyjskiej	— —
„ Czerniowieckiej	169 50
„ węg. półn. wsch.	163 —
ks. Rudolfa 200 zł. wa	163 —
Akcje kol. Alf. fiumań	186 —
„ „ Kosz.-Bogum.	190 25
„ „ Siedmiogrodz.	178 —
„ „ Cisańskiej	251 50
„ „ wschod. węg.	120 75
„ „ austr.-północ wschodniej	221 50
„ „ Franc.-Józef.	210 2.
Akcje banku anglo-aust.	262 20
„ „ anglo-węg.	96 —
„ Zakł. kred. węg.	127 25
„ bank. franko-aust.	122 70
„ „ węgierskiego	98
„ „ kraj. galic. we Lwowie	— —
„ wied. d. obr. płod	252 50
„ galic. hipoteczn.	1-2 50
„ austr. związkow.	0? 50
„ dla obrot. ogóln.	131 —
„ Tow. han. pł. leś.	31 50
Obligi pierwszeństwa.	
Kol. ces. Elżb. 5% za 100 złr. k. m	— —
„ (sr. pr. 100 złr. w. a.	95 50
(Emis. 1862) „ „	93 50
Kolej rząd. St. 500 fr.	135 50
„ „ Emis 1867 fr.	133 50
Kolei połud. St. 500 fr.	110 60
„ Bony 1870-1874 6%	229 50
Kol. pół. C. F. 100 zł. mk.	90 —

	płacą
K. pół. C. F. za 100 zł. wa.	86 50
„ „ w sreb. 5% wa.	105 20
Kol. zachod. Czesk. za 100 zł. wa. sr. 100 zł wa	93 40
Kolei połud.-pół. niem. — 5% — za 100 złr.	— —
— — w srebrze „	96 75
Kol. gal. K. L. 300 zł. wa (w srebrze 5% za 100)	105 —
Kol. gal. K. L. Emis. II.	100 80
Kol. lw.-czer. po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	79 30
„ Emisja 1867.	90 50
Kol. Sied. złr. 200 w. a.	90 —
„ ks. Rudolfa po 300 zł. (w srebrze 5% za 100)	90 75
Kol. pół. czes. po 300 zł (w srebrze 5% za 100)	102 —
Tow. żegl. par. na Dun. za 100 złr. m. k	— —
Austr. Loyd 100 zł. m. k.	109 50
Tow. prags. przem. żel po 300 złr.	102 25
Waluty. Cesars. korony	— —
„ dukat na wagę.	— —
„ „ obrączk.	5 59
Złoto *al marco*	— —
Napoleondory	9 32
Fryderyki	— —
Luidory (niemieckie)	— —
Suwereny angielskie	11 65
Imperjały rosyjskie	— —
Srebro	116 60
Srebro, kupony	116 50
Talary związkowe	— —
Pruskie bilety kasowe	1 75

W poniedziałek d. 20. listopada 1871
w sali sejmowej
pierwszy fizykalno-fantasmagoryczny wieczorek
p. A. E NEUBOURS.

Medycyny i chirurgii Doktor

L. Gottlieb Kraus

emeryt. sekundarjusz kliniki i oddziału dla chorób syfilitycznych wiedeńskiego c. k. powszechnego szpitalu, ma swój

Zakład ordynacyjny
dla chorób tajemnych i skórnych
w Wiedniu,
Stadt, Werderthorgasse 3, II Stock.
Godziny ordynacyjne
od 10—2 i od 4—8 wieczór.

Pisemne konsultacje zostają natychmiast załatwiane, a medykamenta i instrukcje w każdym żądanym języku przesyłane. 2011 1—3

Moja 20letnia praktyka, znaczne doświadczenia, które robić w pierwszym i największym szpitalu dla chorób płciowych sposobność miałem, a przytem moje umiejętne prace na polu syphilodologii dostarczają największego poręczenia, iż chorzy doznają szybkiego i radykalnego wyleczenia.

Wit. W. Smochowskiego
BIURO KOMISOWE
i Ajencja powszechna
we Lwowie
pod liczbą 306 miasto, ulica Nowa
ma na sprzedaż:

a) **majątek ziemski** 1½ mili od stacji kolei. 667 morgów w pszennej glebie, wraz z domem mieszkalnym i wszystkiemi zabudowaniami, 2 karczmami, za cenę zł. 62.000 z czego połowa przy dobrach zostać może
b) **majętność ziemską** w blizkości kolei, z obszarem 900 morgów, lasem, propinacją, budynkami itd. w cenie złr. 96.000;
c) **majętność ziemską** z obszarem 1.400 morgów, lasem, propinacją i budynkami w cenie złr. 110 000;
d) **majętność ziemską** z obsarem 300 mor., lasem propinacją młynem i zabudowaniami w cenie złr. 25.000;
e) **majętność ziemską** o dwie mile od stacji kolejowej w dobrej glebie z obszarem 351 morgów, z lasem, młynem, propinacją i wszystkiemi budynkami w cenie zł. 36.000;
f) **majętność ziemską** w blizkości kolei, z obszarem 1243. morgów w jednym zaokrąglonym kawałku, z lasem, propinacją, z budynkiem mieszkalnym murowanym o 8miu pokojach, i wszelkiemi zabudowaniami gospodarczemi, za cenę 120.000;
g) **majętność ziemską** 1½ m. od kolei, w pszennej glebie, z zabudowaniami mieszkalnemi i gospodarskiemi w dobrym stanie, roli ornej około 200 morgów i propinacja, cena złr. 15 000;
h) **majętność ziemską** w pszennej glebie, z obszarem przeszło 600 morgów, z lasem, propinacją i budynkami nowemi, murowanemi w cenie złr. 55 000;
i) **majętność ziemską** w pszennej glebie z obszarem 900 morgów, lasem propinacją, młynem i potrzebnemi zabudowaniami w w cenie 52.000;
k) **majętność ziemską** nad rzeką spławną, o 4 mile od kolei, składający się z ornej roli, łąk, pastwisk i tysiąc kilkaset morgów lasu w cenie około złr. 50.000;
l) **majętność ziemską** przy gościńcu murowanym, obejmującą 755 morgów obszaru z lasem, propinacją, młynem i wszystkiemi zabudowaniami w cenie złr. 40.000;
m) **majętność ziemską** 1½ mili od kolei, w pszennej glebie, 200 morgów oprócz łąk i sadów, z propinacją, pomieszkaniem i wszystkiemi zabudowaniami wraz z inwentarzem, za cenę złr. 15.000;
n) **majątek ziemski**, wzorowo zagospodarowany, składający się z 400 morgów, 1½ mili od stacji kolei, z wszystkiemi zabudowaniami nowemi i całem urządzeniem gospodarczem, za cenę złr. 20 000;

Oprócz wyżej wymienionych może biuro nastręczyć różne majętności i po różnej cenie od złr. 15.000 do złr. 100.000;

Czytelnia składająca się z 17.000 tomów, polskich, niemieckich, francuskich i angielskich, porządnie w płótno oprawionych, z całem urządzeniem, które do 1.000 złr. kosztowało, do sprzedania za cenę 12.000 złr., w dwóch ratach spłacalną. Czysty dochód roczny niesie obecnie 1565 złr;

poszukuje:

a) **kupna majątków** w Tarnopolskiem lub Czortkowskiem w cenie 35.000—50 000 złr., i w cenie 70.000—100.000 złr., zarazem innych majątków większych i mniejszych w którejbądź okolicy.
b) **dzierżawy dóbr ziemskich** różnej wielkości. 1611 35—?

ROTHSCHILD & Co., Opernring 21, WIEN.

Polecenia giełdowe 1872 16—25
uskuteczniają się i policzają jak najsumienniej. Zakupno i sprzedaż papierów państwowych losów pożyczkowych, akcyj bankowych, kolejowych i przemysłowych przedsiębiorstw.
Losy na spłatę ratami.
Nasz **wykaz kursów** rozsyłamy na żądanie **franco i bezpłatnie.**

1971 **Pomazanie** 4—16

i skutki tegoż, jakoto: **odpływ nasienia i wycieńczenie** leczy z pewnym skutkiem **Dr. Kaczander** *w Wiedniu* **Stadt, Riemergasse Nr. 11. Honorarjum 20 złr.**

Zakład
hydroterapeutyczny w Sasowie

zaopatrzony w dobrą traktjernię i w łazienki opalane, jest otwarty przez całą zimę. 1933 4—?

MĘZCZYZNOM

cierpiącym na pomazanie, odpływ nasienia i wycieńczenie

udziela *pewną pomoc* na podstawie umiejętnych badań i długoletniej praktyki szpitalowej pewien dr medycyny i chirurgii, dawniej lekarz asystujący na klinice dla syfilitycznych w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu, za pomocą prostego, żadnego bolu niesprawiającego postępowania, które również i **listownie** może być zastosowane. 1947 7—20

Adres zakładu ordynacyjnego:
Wien, Kärtnerstrasse Nr. 6 ersten Stock.
(Godziny rozmowy od 9 — 5.)

Losy seryjne muszą wygrać.

Aby takowe każdemu w najłatwiejszy najkorzystniejszy sposób zrobić przystępnemi, urządziliśmy następujące **Towarzystwo losowe**, każde po 20 uczestników:

na **20 sztuk losów brunszwickich**
oprócz **1 sztuki brunszwickiego losu seryjnego,**
2001 2—12 12-miesięcznych rat po 5 złr.
na **20 sztuk c. tur. 400 frank. losów**
oprócz **1 sztuki brunszwick. losu seryjnego,**
16-miesięcznych rat po 7 złr.

Wygrane, które w 10 ciągnieniach corocznie zrobione być mogą, wynoszą przy losach brunszwickich **talarów 80.000, 40.000, 20.000, 6.000, itd. srebrem,** przy losach tureckich **franków 600.000, 300 000, 60.000** itd **w złocie. Wygrane brunszwickich losow seryjnych wypłacane będą** uczestnikom **po 31. grudnia** a przy składaniu ostatniej raty powyższe losy tymże wydane.

Do każdego Towarzystwa można osobno przez nadesłanie pierwszej raty przystąpić.

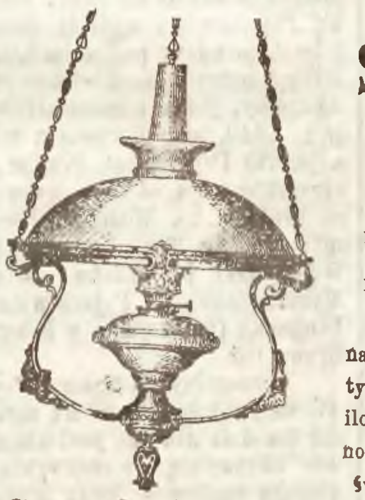
Wechslergeschäft der Administration des „MERCUR,"
Wien. Wollzeile 13.

Lampy naftowe i olejne (Moderateur)

1952 4—?

R. DITMAR WE LWOWIE

ces. król. uprzywilejowana krajowa **fabryka LAMP** w Wiedniu



jedyny **SKŁAD** *główny* dla **Galicji i Bukowiny** przy placu Marjackim w hotelu **Europejskim,**

Sprzedaż hurtowna i cząstkowa

Sprzedaż po cenach fabrycznych

poleca ogromny wybór znanych po całym świecie wyrobów swoich w najwykwintniejszych i najgustowniejszych fasonach, wzbogacony w tych dniach znaczną ilością tegorocznych nowości, podług najświeższych wzorów.

Lampy naftowe i olejne (Moderateur)
salonowe, ścienne, wiszące pojedyńcze i wieloramienne itd. itd.

Wszelkie przybory do lamp,
jakoto: szklanne banie i tulipany, daszki emaliowane, cylindry „Fenika" (oznaczone krzyżykiem), knoty, szczoteczki do cylindrów, nożyczki do knotów itp. są zawsze w zapasie.

Wszelkie zamówienia uskutecznia się najrychlej. Na żądanie posyła się wzory rytowane; również za nadesłaniem cząstkowej kwoty, uskuteczniamy przesyłki za zaliczką pocztową lub kolejową.

Poleca się łaskawej uwadze:

Chcąc zaradzić jednej z najważniejszych potrzeb moich komitentów, jaką jest dobre oświetlanie, urządziłem obok mego składu lamp osobny

Lokal do sprzedaży
podwójnie rafinowanej
salonowej i gospodarskiej Nafty,

a ciągłem będzie staraniem mojem, tylko najprzedniejszy materjał, tak częściowo jakoteż większemi ilościami (cetnarami), Szanownej Publiczności po najpomierniejszych cenach dostarczać.

Dla lepszej dogodności sprzedaję Iszą sortę podwójnie rafinowanej salonowej nafty w flaszkach szklannych po 1 i 2 funtów, które są moją wignetą zaopatrzone i każdego czasu do nabycia.

Adres R. Ditmar, skład lamp w hotelu Europejskim we Lwowie.

Skład nafty salonowej R. Ditmara.

Nowo zrestaurowana kawiarnia teatralna

A. Żmudzińskiego i M. Kosteckiego.

Podpisani zawiadamiają Szanowną Publiczność, że już obecnie zaopatrzyli powyższą swoją kawiarnię w najrozmaitsze przewyborne artykuły do picia i jedzenia a to:

W Likiery krajowe i zagraniczne, **Szampany** w większych i mniejszych butelkach, **Madaira, Malaga, Cherry, Bordeaux** na butelki i kieliszki; tudzież

wina austrjackie i węgierskie, nakoniec

w piwo Schwechackie i Okocimskie.

Z przekąsek wyliczymy: **Szynkę, Ozór. Polędwicę, Salami, Sardynki, Ser ementalski, Jaja gotowane** itd. tudzież

Beaufsteak i Bulion gorący.

Artykuły powyższe będą zawsze w znacznym zapasie począwszy od teraz przez całą zimę (szczególniej podczas redut i balów w karnawale). Szczególniej zalecamy Szanownej Publiczności naszą

Filję CUKIERNI

(obok powyższej kawiarni) z elegancko urządzonym salonem **dla DAM** i niepalących tytoniu.

W cukierni tej dostać można obok wyżej wymienionych artykułów o każdej porze **świeże ciasta, lody** tak latem jak i zimą, w najlepszym gatunku **cukry, czekoladki** różnego rodzaju, **owoce smażone** krajowe i zagraniczne, na koniec wielki zapas **strojnych pudełeczek francuskich.**

Powyższa **filja cukierni** przyjmuje wszelkie zamówienia na

PIECZYWA ŚWIĄTECZNE

jako też pieczywa na **uroczystości okolicznościowe**; sporządza więc **torty, lody, galarety, cukry wystawne** itp.

Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności zostajemy zawsze na jej usługi.
Uniżeni
A. Żmudziński i M. Kostecki.
1992 3—6

Księgarnia F. H. RICHTERA
we Lwowie
poszukuje zdolnych kolporterow
2014 pod korzystnemi warunkami. 1—3

W browarze Prochaskich
nr. 63¼ jest
Lodownia z piwnicą
zaraz do najęcia. — Bliższa wiadomość u właścicieli pod nr. 71½ w domu Wgo Sikory, ulica Szeroka (Kopernika.) 1984 4—5

Doborowe
Fortepiany, Pianina
i Harmonium
z najcelniejszych FABRYK
w MAGAZYNIE
Rudolfa Schwarca
(ulica Karola Ludwika nad cukiernią pana Rotlendera) 1839 49—?

HANDEL PŁÓCIEN,
towarów bławatnych i gotowej bielizny
braci KAROL i JULJAN SCHAYER we Lwowie,

przy ulicy Karola Ludwika w kamienicy Tow. kred. ziem. obok cukierni pp. Żmudzińskiego i Kosteckiego, poleca

na porę jesienną i zimową:

Wielki wybór najnowszych materyj wełnianych na suknie damskie, tudzież: aksamit, welwet, materyj jedwabnych i czysto wełnianych na pokrycia futer, z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych.

Chustki i plaidy zimowe męskie, damskie i dziecinne. Koszule, kaftaniki, majtki i skarpetki wełniane. Pończochy damskie, myśliwskie i dla dzieci. Szale i chustki jedwabne i wełniane (Cachenez). Wyroby włóczkowe jako to: Kaftaniki, chustki, spodnice i kamasze. Znaczny dobór flaneli i barchanów białych i kolorowych jakoteż: kołdry wełniane kolorowe do przykrycia łóżek i bryczek itp.

Płótna i stołowa bielizna w wielkim wyborze.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie. 1922 5—6

Ostatnie miesiące roku wywołują zawsze nadzwyczajny **ruch** targu efektów na naszej giełdzie; każdy kapitalista albo spekulant korzystać będzie chętnie, aby tę pomyślną chwilę zużytkować dla siebie z **jak najlepszym skutkiem.** — Do przyjmowania poleceń na c. k. giełdę poleca się 1956 1—16

Bank- und Börsengeschäft von
Carl Stein,
Wien I. Tiefer Graben 17.

Filja i kantor wymiany w Bernie
Adlergasse 11.
1956 6—16

KANTOR WYMIANY
Banku krajowego galicyjskiego
1834 10—?
we LWOWIE
przy wałach Hetmańskich w domu **JO. księcia Ponińskiego,**
kupuje i sprzedaje po kursie dziennym

papiery państwowe i przemysłowe, wszelkie listy zastawne i obligi pierwszeństwa, tudzież monety srebrne złote, jako też wszelkie losy.

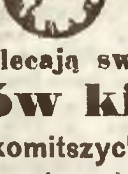
kupony wszelkie wypłaca się
pod najkorzystniejszemi warunkami.

Węgierskie 100 guld. losy premiowe, których ciągn. d. 15. listop. br
Tureckie 400 frankowe losy, z 6 ciągnieniami rocznie.
Książ. sasko-meiningskie losy, z 3 ciągnieniami rocznie.
Losy Rudolfa, z 2 ciągnieniami rocznie.
Losy kredytowe, z 4 ciągnieniami rocznie.
Losy państwowe z r. 1864 z 5 ciągnieniami rocznie.

Te i wszystkie inne losy są **do nabycia po kursie dziennym** w powyższym kantorze wymiany.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się jak najściślej.

Od dawna istniejąca firma

Armatys  & Moerl

polecają swój
skład zegarków kieszonkowych
z najznakomitszych fabryk.

Wielki wybór zegarów wiszących, stołowych i do podróży. Budzików w różnych konstrukcjach, łańcuszków złotych i srebrnych gustownego fasonu, — dając za kupione towary dwuroczną gwarancję. Przyjmują wszelkie naprawy tyczące się sztuki zegarmistrzowskiej. 1906 3—4

Lwów, przy ulicy Halickiej l. 294.

Armatys & Moerl.

Właściciele i wydawcy: Witalis W. Smochowski i J. Lam. Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz. Drukiem Kornela Pillera.